

Iwona Pałucka-Czerniak*

Wyobrażenie miasta i mieszczaństwa w języku Sienkiewiczowskiej *Trylogii*

Celem artykułu jest rekonstrukcja wyobrażenia roli miasta i mieszczaństwa w XVII wieku, utrwalonego w *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. Liczne prace poświęcone twórczości wybitnego pisarza, a zwłaszcza *Trylogii*, koncentrują uwagę na głównych bohaterach pochodzących ze stanu szlacheckiego oraz na wydarzeniach historycznych. Można przeto żywić nadzieję, że omówienie wizerunku mieszczanina stanowi przyczynek do analiz świata przedstawionego w cyklu powieściowym. Prezentowane badanie ma charakter językoznawczy, skupia uwagę na użyciu leksemów standardowo wykorzystywanych do budowania wspomnianego elementu świata przedstawionego. Określają one miasto, zwłaszcza poprzez nazywanie elementów jego architektury, a także mieszczań, zwykle poprzez nazwy uprawianych zawodów.

Liczne prace związane z dorobkiem H. Sienkiewicza, wywołujące nierazko dyskusje i polemiki, poruszyły bardzo szeroki zakres zagadnień. Wśród nich, jako jedno z pierwszych, było pojęcie i znaczenie prawdy historycznej w powieści, istotne ze względu na silny wpływ pisarza na społeczne „odczuwanie historii”, szacowany jako znaczniejszy od sądów o charakterze naukowym. W związku z tym poruszano rozmaite kwestie teoretyczne (na przykład prawdy historycznej) i metodologiczne (między innymi niedoskonałości czy zawodności historycznych metod badawczych) z dziedziny historii, na fundamencie zarzutu odwróconego obrazu historii w powieści historycznej, fałszerstwa historycznego. W pracach literaturoznawczych dyskutowano między innymi na temat stopnia autonomiczności dzieła sztuki czy jego zależności od historiografii, budowania mitów historycznych, wyzyskiwania w powieści historycznej stylu legendowego, baśniowości, idealizacji, z wykorzystaniem zabiegu hiperbolizacji (Szwejkowski 1973: 106-113). Sam H. Sienkiewicz czuł potrzebę ustosunkowania się do burzliwych debat i wypowiedział znamieny sąd:

* I.Pałucka-Czerniak@ifp.uz.zgora.pl, dr, Uniwersytet Zielonogórski, Instytut Filologii Polskiej, Zakład Historii i Pragmatyki Języka Polskiego, al. Wojska Polskiego 69, 65-762 Zielona Góra.

Powieść historyczna nie potrzebuje ubliżać prawdzie, zarówno życiowej, jak i dziejowej. Może ona być tak realną, tętnić takim życiem jak każda na dzisiejszych stosunkach oparta. Nie należy jednak stąd wnosić, żeby sama znajomość dziejów, poczerpnięta z kodeksów dyplomatycznych, roczników, kronik lub pamiętników, również jak znajomość archeologii były to warunki wystarczające do stworzenia powieści historycznej kipiącej życiem i prawdą. Nie wystarczy na to talent, choćby sam przez się znakomity i równie znakomitą wiedzą poparty (Sienkiewicz 1966: 112).

Ponieważ *Trylogia* stanowi realizację gatunku powieści historycznej, której akcja osadzona jest w epoce monarchii stanowej, dość oczekiwane i oczywiste jest, że obok podstawowej warstwy szlacheckiej uobecniają się inne stany społeczne (mieszczaństwo, chłop). Przedmiotem obecnych rozważań nie tyle jest konfrontacja wizerunku społeczności mieszczańskiej, wyłaniającego się z powieści, z realiami siedemnastowiecznymi, ile uchwycenie zjawisk w aspekcie konwencjonalizacji i innowacyjności językowego obrazowania stanu mieszczańskiego w całym cyklu powieściowym. Nie jest przeto celem rewizja prawdziwości czy fałszu odbicia historycznego podziału na stany (Bujnicki 1981; Kostętko 1985: 133), lecz opis językowej kreacji świata mieszczańskiego. Przyjmuje się, że jest to świat widziany z perspektywy szlacheckiej, ponieważ rzeczywistość w *Trylogii* ukazana jest przez pryzmat wiedzy i przeżycia przeciętnego szlachcica, wąsko i w sposób mocno sprofilowany (Górski 1986: 23). Koncepcja stanu mieszczańskiego, zawarta w powieściach, jest elementem wyobrażonej intersubiektywnej świadomości szlacheckiej, można jednak zastanowić się, czy jest ona jednorodna i ulega stereotypizacji, czy też mamy do czynienia z tylko pozornie jednolitym postrzeganiem świata podzielonego na stany (Koziołek 2009: 70).

Artykuł porusza następujące zagadnienia: na początku rozważań przedstawia się ogólne zabiegi narracyjne służące zarysowaniu przestrzeni, w jakiej rozgrywają się wydarzenia, w których to zabiegach wyzyskiwane są leksemy określające ludzkie skupiska, w tym i miasta. Kolejny fragment jest poświęcony obrazowaniu miasta poprzez użycia wyrazów, które nazywają elementy architektury miejskiej. Trzecia część artykułu przedstawia zagadnienia antropomorfizacji i metonimii, dotyczące kategorii pojęciowej *miasto*. Prowadzą one do refleksji na temat pojmowania znaczenia i funkcji mieszczaństwa w większej społeczności zorganizowanej.

Ogólne wyobrażenie ludzkich skupisk jako element narracyjny

Podstawowym czynnikiem motywującym wspomnianie o mieszczaństwie czy implikującym te treści wydaje się kreślenie przestrzeni geograficznej, w jakiej rozgrywa się akcja *Trylogii*. Przestrzeń ta uwzględnia rozmaite ludzkie skupiska, które H. Sienkiewicz w ogólnym zarysie fabularnym najczęściej wylicza szeregowo. Wymienia wówczas nazwy ludzkich siedzib: *zamki, zameczki, fortece, miasta, miasteczka, grody, wsie, osady, siola, kolonie, słobody i futory – chutory*, a także w jednym ciągu inne elementy świata przedstawionego, tak

obiekty fizjograficzne, na przykład *pola, lasy*, jak również elementy zabudowy mieszkalnej, na przykład: *chaty, domy, cerkwie, kościoły*, ale i gospodarczej, na przykład *pasieki*. Sekwencje w prowadzonych elementach świata przedstawionego różni szczegółowość, drobiazgowość wyliczeń. W dość rzadkich opisach regionów państwa w okresie rozwoju pojawiają się nieco bogatsze, zróżnicowane detale, wskazywani są mieszkańcy uprawiający różne zawody, głównie rolnicy i kupcy. Jednak gdy akcja powieści rozgrywa się na terenach objętych wojną, szczegółowość zanika, pozostają generalizujące wyliczenia, nakreślające z szerokiej perspektywy rozmiar klęsk. Wówczas niekiedy do często powtarzanego ogólnego szeregu typu *miasta, miasteczka, wsie, zamki* dołączane są *mogiły*. Zjawiska te ilustrują cytaty:

Powstawały na pustkach **grody, osady, kolonie, slobody i futory** [...] na rubieżach powstawały **wsie coraz nowe, futory, slobody** [...] widok borów i stepów ubarwił się **dymami chat, złożonymi wieżami cerkwi i kościołów** – pustynia zamieniła się w kraj dość ludny (OM 24).

„Jarema ide!” – rozlegało się po **miastach, wsiach, chutorach i pasiekach** [...] w nie zdobytych jeszcze **zamkach i zameczkach** bito w **dzwony** i śpiewano *Te Deum laudamus!* (OM 86).

Oto naprzód rozpuścił wieść między własnymi żołnierzami, że idą tylko jako przednia straż całej dywizji strasznego księcia, i wieść tę rozpuszczał wszędzie, we wszystkich **chutorach, wioskach i miasteczkach**, które wypadalo mu przechodzić (OM 178).

Zawieszenie broni istniało tedy o tyle, o ile sam Chmielnicki z jednej, a król i hetmani z drugiej strony nie wyruszali w pole – ale wojna rozgorzała już faktycznie, zanim główne siły zerwały się do walki i pierwsze cieplejsze promienie wiosenne oświecały po starym płonące **wsie, miasteczka, miasta, zamki**, oświecały rzezie i niedolę ludzką (OM 271).

– Niegdyś, za czasów jeszcze mojej młodości, była to strona ludna. Jechało się z **chutoru do chutoru, z wsi do wsi, z miasteczka do miasteczka**. [...] Ale potem nastala inkursja hultajska i wszystko poszło w ruinę (PW 98).

Wyliczanie ogólnych określeń przestrzeni geograficznej, zwykle głosem narratora, służy zilustrowaniu szerokiego obrazu społecznego. Charakterystyczne jest nadanie szeregom nazw pospolitych swoistego porządku, malejącego lub rosnącego, który przeważnie zależy od wielkości ludzkich siedzib. Daje się zaobserwować pewien system narracyjny, w którym ogólne opisy przestrzeni implikują swoiste ciągi skojarzeń, wprowadzają kolejne treści szczegółowe (Koziołek 2009: 273), wiążące się najczęściej z motywami podróży oraz wojny, a także władzy zwierzchniej. Kreśleniu uogólnionej wizji sprzyja nazywanie osób od powszechnie uprawianych zajęć, takich jak rolnictwo, rybactwo, myślistwo czy orka. Służą temu leksemy: *chutornik, pasiecznik, rybak, myśliwy, oracz, rolnik*, a także *płatnerz, rzeźnik, kuśnierz, szewc, kupiec*. Nazwy zawodów czy zajęć mieszkańców ludzkich osad pojawiają się wówczas dla zilustrowania zmian zachodzących w społecznościach, co ukazują przytoczenia:

Szły tedy sotnie, chorągwie, pułki, a obok nich płynęła jak fala bezładna czerń zbrojna w cepy, widły, noże, spisy. **Koniuchowie i czabańcy** – porzucili swoje kosze, **chutornicy** chutory, **pasiecznicy** – pasieki, dzicy **rybacy** – swoje komysze naddniestrzańskie, **myśliwi** – bory. Wsie, miasteczka i miasta pustoszały. W trzech województwach zostały tylko po osadach baby i dzieci, bo młodycie nawet ciągnęły z molojcami na Lachów (OM 296).

W kuźniach Cygani przez noce i dni całe bili młotami, przekuwając na oręż niewinne narzędzia **oraczów**. Wsie i miasta opustoszały, bo mężowie wyciągnęli w pole (P 451).

Żadna księga nie wypisała, ile jeszcze bitew stoczyły wojska, szlachta i lud Rzeczypospolitej z nieprzyjaciółmi. Walczono po lasach, polach, po wsiach, miasteczkach i miastach [...] Odbudowywały się ze zgliszczów wsie i miasta; ludność wracała z lasów, **pługi pojawiły się na roli** (P 703),

Ład tedy panował we wszystkich ziemiach książęcych [...] srogość pozwalała się krzewić i pienie ludzkiemu życiu i pracy, jej tylko dzięki powstawały **miasta i wsie**, **rolnik** wziął górę nad hajdamaką, **kupiec** spokojnie towar swój prowadził, **dzwony** spokojnie wzywały wiernych na modlitwę, wróg nie śmiał granicy przestąpić, kupy łotrów ginęły na palach lub zmieniały się w rządnych żołnierzy, a kraj pustylny rozkwitał (OM 54).

Jednak pisarz niezwykle rzadko wyzyskuje nazwy rzemieślników, które służą tylko zarysowaniu tła opisu spotkań możnowładców i magnaterii.

Obrazowanie przestrzeni miejskiej

Miasta wspomina się głównie w związku z decyzjami czy losami bohaterów, często wzorowanymi na wydarzeniach historycznych. H. Sienkiewicz między innymi szkicuje obraz Warszawy, kreśli wygląd Lwowa, Zamościa, Kiejdan czy Częstochowy. Opisy rozgrywających się wydarzeń wymuszają wskazanie charakterystycznych elementów miejskiej zabudowy. Na przykład w relacji z elekcji mowa jest o katedrze, pośrednio o jej dzwonach oraz o miejskich działach, zapewne umiejscowionych na murach, co ilustrują słowa:

[...] Na koniec zabrzmiało *Te Deum laudamus* w warszawskiej katedrze i „pan siadł na majestacie”, huczały działa, były dzwony – i otucha poczęła wstępować we wszystkie serca (OM 239).

W wyobraźni bohaterów o zorganizowaniu się miasta świadczyć ma funkcjonowanie w nim instytucji: władzy miejskiej (czego sygnałem są leksemy *ratusz*, *burmistrz*, *rajca*, a także *wojewoda*), władzy sądowniczej (leksem *sąd*), instytucji edukacyjnych (leksemy i kolokacje: *szkoła*, *kolegium pijarskie*, *bursa akademicka*), religijnych (leksemy *katedra*, *kolegiata*, *klasztor*) oraz usypanie wokół wałów obronnych (leksemy *brama*, *mur*, *działo*), a także porządek oraz gęstość obiektów (leksemy *rynek*, *ulica*, *dom*, *chata*). Załączkiem miasta jest zabudowa wokół kwadratowego placu, służącego jako rynek. Wysoko cenione są szerokie, rozplanowane symetrycznie ulice. Bywa, że miasto pełni funkcję fortecy lub w mieście czy w jego pobliżu znajduje się forteca (leksem *forteca*). Często wspomnianym elementem miejskiej zabudowy jest budynek pełniący funkcję

wyszynku i domu zajezdnego dla podróżnych (leksemy *karczma, gospoda, oberża*). Leksemem przywoływanym w opisie miasta jest również *jarmark*. Ilustrują to wybrane przytoczenia:

Ów Szczuczyn uchodził za miasto, ale nim nie był rzeczywiście, **nie miał albowiem jeszcze ani wałów, ani ratusza, ani sądów, ani kolegium pijarskiego**, które dopiero za czasów króla Jana III powstało, a **domów szczupło** i więcej chałup niż domów, które **dlatego tylko miastem się zwały, że w kwadrat były pobudowane, tworząc rynek**, niewiele zresztą mniej błotnisty od stawu, nad którym mieścina leżała (P 260).

Doszli wreszcie do Zamościa. Zdumieli się Tatarzy na widok tej **potężnej fortecy**, a cóż dopiero, gdy im powiedziano, że niedawno jeszcze wstrzymała ona całą potęgę Chmielnickiego. Pan Jan Zamoyski, ordynat, pozwolił im na znak wielkiej przychylności i łaski wejść do miasta. Wpuszczono ich **bramą** Szczebrzeszyńską albo inaczej Ceglana, gdyż dwie inne były z **kamienia**. Sam Kmicic nie spodziewał się ujrzeć nic podobnego i nie mógł wyjść z podziwu na widok **ulic szerokich, zamku, murów, potężnych dział** i wszelkiego rodzaju „**opatrzenia**”. Jak mało który z magnatów mógł się porównać z wnukiem wielkiego kanclerza, tak mało która forteca z Zamościem (P 492).

Mieszczaństwo w Trylogii

Pisarz kilkakrotnie w całym cyklu powieściowym stosuje metonimiczny zabieg przeniesienia nazwy topograficznej na określenie struktury społecznej, wówczas o stanie mieszczańskim mówi się: *miasta*, co ilustrują cytaty:

Jak to, najezdnik uderza na kraj, najezdnik znany z drapieżności, i nie tylko nie znajduje oporu, ale kto żyw opuszcza dawnego pana i spieszy do nowego: *magnates, szlachta, wojsko, zamki, miasta*, wszyscy! (P 216).

[...] Nie dopytując się o nic i tylko nadstawiając bacznie ucha, dowiedział się pan Babinicz, że **Prusy Królewskie i można w nich miasta stanowczo opowiedziały się** po stronie Jana Kazimierza i już układ z elektorem zawarły, aby się wspólnie przeciw każdemu nieprzyjacielowi bronić. Mówiono jednak, że mimo układu **znamienitsze miasta nie chciały przyjąć załóg elektorskich**, bojąc się, aby ów przebiegły książę, raz usadowiwszy się w nich zbrojną ręką, nie chciał potem na zawsze ich zagarnąć, albo żeby w stanowczej chwili ze Szwedami się zdradziecko nie połączył, do czego wrodzona chytryść zdolnym go czyniła. Szlachta szemrała na tę nieufność mieszczan, ale pan Andrzej, znający praktyki radziwiłłowskie z elektorem, gryzł się tylko w język, by nie wypowiedzieć wszystkiego, co mu było wiadome (P 249).

O tej metonimiczności wypada pamiętać, gdy czyta się opisy miast, ponieważ zwykle obrazują one ludzi, ich cechy i sytuację, w jakiej się znajdują. Społeczny układ stanowy, z wyszczególnieniem struktury miejskiej, utrwala wyjątkowy opis następujący przy okazji opowieści o przysiędze królewskiej we lwowskiej katedrze:

Piechota łanowa lwowska i powiatu żydaczowskiego, w półszubkach błękitnych, bramowanych złotem, i pół regimentu węgierskiego wyciągnęły się w długi szereg przed katedrą, trzymając muszkiety przy nogach; przed nimi na kształt pasterzy przechodzili wzdłuż i w poprzek oficerowie z trzciniami w ręku. Pomiedzy dwoma szpalerami płynął, jak rzeka,

do kościoła tłum różnobarwny. Więc naprzód **szlachta i rycerstwo**, a za nią **senat miejski** z łańcuchami pozłocistymi na szyjach i ze świecami w rękę, a prowadził go **burmistrz**, słynny na całe województwo medyk, przybrany w czarną togę aksamitną i biret; za senatem szli **kupcy**, a między nimi wielu Ormian w zielonych ze złotem myckach na głowie i w obszer-nych wschodnich chałatach. Ci, chociaż do innego obrządku należą, ciągnęli wraz z innymi, by stan reprezentować. Za kupiectwem dążyły **cechy** z chorągwiami, a więc **rzeźnicy, piekarze, szewcy, złotnicy, konwisarze, szychterze, płatnerze, kordybanci, miodowarzy**, i ilu tylko innych jeszcze było; z każdego ludzkie wybrani szli za swoją chorągwią, którą niósł okazalszy od wszystkich urodą chorąży. Za czym dopiero walili **bractwa** różne i **tłum popolity**, w łyczkowych kapotach, w kozuchach, guniach, sukmanach, **mieszkańcy przedmieść, chłopci**. Nie tamowano przystępu nikomu, dopóki kościół nie zapełnił się szczelnie ludźmi wszelakich stanów i płci obojej. Na koniec zaczęły zajeżdżać i karety, lecz omijały główne drzwi, albowiem **król, biskupi i dygnitarze** mieli osobne wejście, bliżej wielkiego ołtarza. Co chwila wojsko prezentowało broń, następnie żołnierze spuszczały muszkiety do nogi i chuchali na zmarznięte dłonie, wyrzucając z piersi kłęby pary. [...] Słuchało tych słów królewskich **duchowieństwo, senatorowie, szlachta, gmin** (P 470).

Pojawiają się w nim leksemy i kolokacje nazywające wewnętrzne zróżnicowanie stanu mieszczańskiego: *senat miejski, burmistrz, kupiec, cech*, a wśród cechów: *rzeźnicy, piekarze, szewcy, złotnicy, konwisarze, szychtarze, płatnerze, kordybanci, miodowarzy*, ponadto *bractwa, tłum popolity, mieszkańcy przedmieść, gmin*, a także w innych fragmentach *mieszczanin, mieszczanica, pacholek miejski*. W nieco wcześniejszym opisie Lwowa narrator również wspomina ogólnie warstwy składające się na społeczność miejską: *duchowieństwo, rajców, kupców i cechy*. Zauważa także, poza senatorami, biskupami i szlachtą, tłum chłopstwa i żółte kapoty mieszczan (P 469). Stosując tę metonimię, w całej *Trylogii* dwukrotnie, nie tyle wyróżnia, ile akcentuje obecność warstwy mieszczańskiej w wielobarwnym tłumie.

Status społeczny mieszczan jest niski, z tego względu nie są oni godni uwagi, choć podkreślona zostaje ich zasobność. Narrator zwykle oddaje w takich opisach głos bohaterom, którzy używają wartościujących negatywnie leksemów i kolokacji: *ludzie niskiej kondycji, nikczemni, nikczemnego stanu, łyczkowie; porastać w pierze, przychodzić do dostatków*. Na przykład w opisie Warszawy o samych mieszczanach nie wspomina się, z wyjątkiem krótkiego przytoczenia sądu wyrażającego stosunek Zagłoby do stanu miejskiego. Bohater ten na zarzut ignorowania podziałów stanowych stwierdza, że dzięki przywilejom mieszczaństwo posiada zasoby majątkowe dorównujące szlachcie. Zaznacza co prawda wówczas, że burzy to porządek społeczny i będzie skutkowało negatywnymi konsekwencjami, nie przeszkadza mu to jednak korzystać z dobrobytu ludzi *niskiej kondycji*, o czym świadczy poniższy fragment:

Wołodzyowski strofował go o to, mówiąc, że **nie przystoi szlachcicowi poufalić się z ludźmi niskiej kondycji**, gdyż od tego szacunek dla całego stanu się zmniejsza, ale Zagłoba odpowiadała, że **prawa to temu winny, które pozwalają stanowi mieszczańskiemu w pierze porastać i do takich przychodzić dostatków, jakie tylko udziałem szlachty być winny**; wróżył, że z tak wielkich prerogatyw dla ludzi nikczemnych nic dobrego wypaść nie może, ale swoje robił (OM 267).

Jednak w przypadku zagrożenia najważniejszych wartości religijnych i wiatalnych nikną podziały stanowe. Wszyscy w jednej, przemieszanej procesji udają się do częstochowskiego klasztoru, w Zamościu zaś pracują z mieszczanami i żołnierzami, i szlachta:

Od bramy fortecznej **chłopi i szlachta, mieszczenie z różnych okolic, ludzie wszelkiego wieku, oboje płci i wszystkich stanów**, czołgali się ku kościołowi na kolanach [...]. Różnice stanu znikły: **chłopskie sukmany zmieszały się z kontuszami, żołnierskie kolety z żółtymi kapotami mieszczan** (P 313).

[...] **wachmistrze i żołnierze pomagali mieszczaństwu, pracowała nawet szlachta** przepomniawszy, że Bóg jej ręce tylko do szabli stworzył, wszelką zaś inną pracę zdał na ludzi „nikczemnego stanu” (PW 227).

Inne są jednak, ze względu na kondycję majątkową i społeczną, skutki wojny: ludzie niskiego stanu *mrą z głodu lub przemocą biorą to, czego im odmawiano*:

Tymczasem w ziemiach jeszcze nie zajętych chroniły się tysiące zbiegów, tak ze szlachty, jak ludu prostego. Miasta, miasteczka i wsie na Żmudzi pełne były ludzi przywiedzionych klęskami wojny **do nędzy i rozpacz**. Miejscowa ludność nie mogła ani pomieścić wszystkich, ani dać im dostatecznego pożywienia – więc nieraz **marli z głodu, mianowicie ludzie niskiego stanu; nieraz przemocą brali to, czego im odmawiano**, stąd zamieszki, bitwy i rozboje stawały się coraz częstsze (P 50).

Cechy miast, mieszczan i pełnione przez nich funkcje

W większości opisów główną charakterystyczną cechą miast jest zatłoczenie, jednak niewynikające z zabudowy miejskiej, lecz spowodowane zjazdem szlachty lub stacjonowaniem wojska. Wyzyskiwane są wówczas leksemy i kolokacje *tłok, zgiełk; stać kwaterą, pozajmować, pomieścić się, gwar ludzki*. Gdy w miastach stoją wojska, żołnierze przebywają zarówno w domach mieszczan, jak i na rynku, o czym mówi cytat:

Ta wojna wytępienia była dopiero w początku, gdy pan Kmicic wraz z trzema Kiemliczami dotarł po trudnej, ze względu na jego nadwreżone zdrowie, podróży do Głogowej. Przyjechali nocą. **Miasto było przepełnione od wojska, panów, szlachty, sług królewskich i magnackich, a gospody tak pozajmowane**, że stary Kiemlicz z największym trudem wystarał się o kwaterę dla pana Andrzeja u powoźnika mieszkającego już za miastem (P 406).

Miasto pełni więc funkcję miejsca skupiającego w sytuacjach wyjątkowych szlachtę i wojsko, taka perspektywa „szlachecka” dominuje w całym cyklu powieściowym. Z powodu nadmiernej reprezentacji społeczności szlacheckiej oraz wspólnot militarnych panuje w nim tłok, hałas i gwar, w opisie najczęściej wyzyskiwanym leksemem jest wyraz *wrzeć* (na przykład P II 469). Mieszczenie pojawiają się zatem jako element tłumy, masy społecznej (Pietrzak 2004: 248–255). Miasto, swoista rezydencja szlachecka na czas wyjątkowy, postrzegane jest jako miejsce schronienia w razie wojny oraz zgromadzenia pospolitego ruszenia, jak w cytatach:

W miastach szeptano sobie o jakiejś wielkiej wojnie, lubo nikt nie wiedział, kto i przeciwko komu ma wojować. Coś zapowiadało się wszelako. [...] starostowie wzmacniali zaraz załogi w zamkach, pilnie dając na wszystko baczenie, panowie ściągali poczty, **szlachta wysyłała żony i dzieci do miast** (OM 61).

Kozacy bowiem grodowi i czerni masami poczęli na Sicz uciekać. **Szlachta kupiła się po miastach**. Mówiono, że pospolite ruszenie ma być w południowych województwach ogłoszone. Niektórzy też i nie czekając na wici, odsyłali żony i dzieci do zamków, a sami ciągnęli pod Czerkasy (OM 69).

Znaczenie obronne miasta wiąże się ze stopniem jego ufortyfikowania, czego leksykalnym wyznacznikiem są wyrazy: *brama, mur, działo*, a także rzadsze: *wał, okop, częstokół, szańczyk*. Przykładem fortecy funkcjonującej obok zabudowań miejskich jest klasztor częstochowski, a jego kultowa i militarna odrębność zostaje podkreślona na etapie negocjacji z oblegającymi go wojskami szwedzkimi. Widok Częstochowy jako miasta stanowi jedynie tło pozwalające wyeksponować zabudowę kościelną. Amplifikacja panoramy Jasnej Góry współgra z symboliką miejsc i wydarzeń tam się rozgrywających. Przykładem miasta pełniącego funkcję fortecy jest natomiast Zamość. Ilustrują to przytoczenia:

Tak szli długo. **Kościół, klasztor i otaczające go mury widniały coraz wyraźniej, stawały się coraz wspanialsze, ogromniejsze. Dojrzeli wreszcie i miasto w dali, a pod górą całe szeregi domów i chat, które przy ogromie kościelnym wydawały się tak małe jako gniazda ptasie**. Była to niedziela, więc gdy słońce wybiło się już dobrze w górę, droga zaroila się wozami i pieszym ludem ciągnącym na nabożeństwo. **Z wysokich wież poczęły huczeć dzwony** większe i mniejsze, napęlniając powietrze wspaniałym dźwiękiem. Była w tym widoku i w tych głosach spiżowych jakaś potęga, jakiś niezmierny majestat, a zarazem i spokój. **Ten szmat ziemi u stóp Jasnej Góry wcale był niepodobny do reszty kraju**. [...] Bramy były szeroko otwarte, kto chciał, wchodził, kto chciał, wychodził; na murach, przy działach, zgoła nie było żołnierzy. Strzegła widocznie kościoła i klasztoru sama świętość miejsca – a może ufano listom Karola Gustawa, którymi bezpieczeństwo zaręczył (P 313).

Sapieha stanął przed królem błądy, z zaciśniętymi wargami. A i król też był zmieszany, bo Zamość omylił jego nadzieję... Co najwięcej, mimo tego, co mu poprzednio mówiono, spodziewał się znaleźć gród takiej odpornej siły, jak Kraków, Poznań i inne miasta, których tyle już zdobył. Tymczasem znalazł **twierdzę potężną, przypominającą duńskie i niderlandzkie, o której bez dział ciężkiego kalibru nie mógł nawet pomyśleć**. [...] Jakoż w pół godziny później Forgell z czysto szwedzką asystencją oznajmił się przy bramie. **Most łańcuchowy opuścił się z wolna na fosę** i generał wjechał do twierdzy wśród spokoju i powagi [...]. Szwedzkie kule **padały w fosę lub odbijały się bez skutku o potężne anguły**; pod wieczór nieprzyjaciel musiał się cofać z bliższych szańców, twierdza bowiem zasypywała je takim gradem pocisków, że żywy duch wytrzymać nie mógł (P 548).

Poza funkcją militarną miasta dają schronienie przed niebezpiecznymi siłami natury, żywiołem, burzą. Jednak funkcja obronna miasta nie jest stała, zależy od spodziewanych sił nieprzyjacielskich, a także liczby wojsk w nim stacjonujących, jak w przytoczeniu:

Pierwsi rozbitkowie spod Piławiec dotarli do Lwowa świtanem dnia 26 września i równo z otwarciem bram miejskich straszna wieść piorunem rozleciała się po całym mieście, wzbudzisz niedowierzenie w jednych, popłoch w drugich, w innych zaś **rozpaczliwą chęć obrony**. Pan Skrzetuski ze swym oddziałem przybył w dwa dni później, gdy już **cały gród był zapchany uciekającym żołnierstwem, szlachtą i uzbrojonym mieszczaństwem**. Myślano już o **obronie**, gdyż lada chwila spodziewano się Tatarów, ale nie wiedziano jeszcze, kto stanie na czele i jak się do dzieła weźmie, dlatego wszędy panował bezład i popłoch. **Niektórzy uciekali z miasta, wywożąc rodziny i mienie, okoliczni zaś mieszkający szukali w nim schronienia**; wyjeżdżający i wjeżdżający zawalali ulice i wzniecali tumulty o przejazd; wszędy było pełno wozów, pak, tłumoków i koni, żołnierzy spod najrozmaitszych znaków; na wszystkich twarzach czytałeś niepewność, gorączkowe oczekiwanie, rozpacz lub rezygnację (OM 204).

W *Trylogii* została zaakcentowana dwojaka postawa mieszczan w obliczu zagrożenia. Ich odwaga zależy bowiem od poczucia siły militarnej oraz rachunku zysków i strat. Oceniając sytuację mieszczan, H. Sienkiewicz wyzyskuje leksemy i kolokacje: *przerażeni rajcy, myśleć o poddaniu, krzyk z miasta, opadły ręce, szemrać, w mieszczanach poczęło słabnąć serce, naganiać kijami mieszczan do armat, mieszczenie gęstym padali trupem*. Waleczność mieszkańców miast dotyczy przede wszystkim ich szczególnych reprezentantów (grup lub jednostek), wyróżniających się doświadczeniem lub odwagą: *garść [...] polskich mieszczan, w bitwie od innych wytrzymałszy, mieszczenie i chłopci, którzy poprzednio w piechocie służywali i ze służbą byli obznajomieni*. Mieszczenie jako tłum odważnie reagują tylko wtedy, gdy czują siłę wojsk lub opierają się na sławie, autorytecie wodza; wówczas autor wybiera leksemy i kolokacje: *myśleć o obronie do ostatniej kropli krwi, radosna nowina, świętować*. Gdy zaś pozostawieni są sami sobie lub skonfrontowani z siłą szlachty, ich wartość militarną wyraża się określeniami *zatarasować się w rynku, w ulicy, zasieć się*. W poczuciu klęski mówią oni o *asygnacjach, obronie prawem, sądach*. Narrator zwykle pozostawia ocenę wartości tego stanu bohaterom powieściowym; ta zaś, formułowana ustami szlacheckimi, nacechowana jest pogardą (leksemy *łyczkowie, płakać*). Sam opis postępowania Kmicica wykazuje duże okrucieństwo stanu wyższego wobec niższego, co ilustrują słowa:

[...] W rynku pożar! **Mieszczenie się zasieki i po prezydium do Poniewieża posłali**, a jam tu skoczył do waszej miłości. Ledwie tchu mogę złapać. [...] Mieszczenie nie chcieli obroków dawać ani koniom, ani ludziom, że to asygnacji nie było; żołnierze poczęli gwałtem brać. **Oblegliśmy burmistrza i tych, którzy się w rynku zatarasowali**. Poczęto ognia dawać i zapaliliśmy dwa domy; teraz gwałt okrutny i we dzwony biją. [...] **Słuszność wedle prawa mieli**, ale żołnierze mieli szable, a po staremu, kto ma szablę, ten ma zawsze lepszą rację. Powiadają tedy łyczkom: „Zaraz my tu na waszej skórze wypiszemy asygnacje!” I wnet stał się tumult. **Burmistrz z łyczkami zatarasowali się w ulicy**, a moi ich dobywali; nie obeszło się bez strzelaniny. Zapalili niebożęta żołnierze dla postrachu parę stodoł, kilku też łyczków uspokoili. [...] Właściem na to przyjechał. Żołnierze zaraz do mnie z narzekaniem i skargami na opresję, w jakiej żyją, że to ich niewinnie prześladowują. „Brzuchy mamy puste – mówili – co nam czynić?” **Kazałem burmistrzowi, by się stawił. Namysłał się długo, ale wreszcie przyszedł z trzema innymi. Kiedy to nie zaczęła płakać**: „Niechby już i asygnacji nie dawali – prawia – ale czemu biją, czemu miasto pałą? Jeść i pić bylibyśmy dali za dobre słowo, ale oni chcieli słoniny, miódów, specjałów, a my sami, ubodzy ludzie, tego nie mamy. **Prawem się będziemy bronić**, a wasza mość przed sądem za swoich żołnierzy odpowiesz” (P 25–26).

Zamożność stanu mieszczańskiego powoduje, że w nagłych potrzebach wyzyskuje się go jako zabezpieczenie finansowe, co sygnalizują leksemy i kolokacje: *dostarczać pieniędzy (na skrypty)*, *dostać gotowizny*, *zastawić mieszczanom*. Na skutek zbliżających się działań wojennych, z powodu nagłej potrzeby zdobycia pieniędzy magnaci zastawiają swoje dobra, których nabywcami mogą być w ostateczności również mieszczanie. Jednak w innym miejscu uobecnione zostaje miasto zubożałe, niezdolne do wykupienia się od rzezi i pogromu. Przyczyną biedy są pożary i rabunki, co w opisach skutkuje użyciem leksemów i kolokacji: *wyprawić posłów*, *prośba o miłosierdzie nad miastem*, *błagać o miłosierdzie*, *dać mieszczanom radę*, *wykupić się*, *prowadzić układy o wykup*. Zjawiska ilustrują przytoczenia:

Bogusław rządził jak samowładny monarcha w Taurogach i w całych przyległych Prusach elektorskich, w których częstym był gościem, więc wszystko było na jego rozkazy. Miasta dostarczały na skrypty pieniędzy, wojsk, szlachta pruska z ochotą zjeżdżała koleśno i konno na ucztę, karuzele i łowy. Bogusław wskrzesił nawet na cześć swej damy zaniechane już wówczas gonitwy rycerskie w szrankach (P 653).

[...] przesyłajcie mi jak najprędzej (czytał dalej Harasimowicz). **Możecie-li i wsie jakie sąsiadom lub mieszczanom zastawić**, biorąc pieniądze co najwięcej na nie; i gdziekolwiek się jeno sposób poda na dostanie onych, starajcie się i do mnie odsyłajcie (P 213).

Podjazdy jednak nie przywoziły żadnych pewnych wieści, prócz tych, że pod Wołkowyskiem stanęła kupa Żołtareńkowych ludzi, wynosząca około dwóch tysięcy wojowników, i miastu zagraża. Okolica cała płonęła już ogniem. W dzień po podjazdach zaczęli napływać i zbiegowie, którzy potwierdzili wiadomość, donosząc przy tym, że **mieszczanie wyprawili posłów do Chowańskiego i Żołtareńki z prośbą o miłosierdzie nad miastem**, na co uzyskali od Chowańskiego odpowiedź, że to jest luźna wataha nie mająca z jego wojskiem nic wspólnego. Co do Żołtareńki, ten **dał mieszczanom radę, by się wykupili, lecz oni, jako ubodzy ludzie, po niedawnym pożarze i kilkunastu rabunkach, nie mieli czym**. Błagali więc o miłosierdzie pana regimentarza, aby im na ratunek pospieszył, **póki układy o wykup się prowadzą, bo później nie będzie już czasu** (P 272).

Zgromadzeni w miastach mieszczanie, a wśród nich zwłaszcza rzemieślnicy, wobec szerszej społeczności stwarzają zaplecze dla rekrutacji żołnierzy (Czapliński 1974: 13–15), o czym mówią wyrazy: *dostarczyć piechotnego żołnierza*, *piechoty*, *wozów*, *strzelb*, jak w cytacie:

Jednakże zasobna i wojną dotąd nie poterana kraina wielkopolska nie żalowała przynajmniej pieniędzy na obronę. **Miasta i wsie szlacheckie dostarczyły piechotnego żołnierza tyle, ile go rozpisano**, i zanim szlachta ruszyła własnymi osobami do obozu, ciągnęły już tam pstre pułki łanowej piechoty pod wodzą rotmistrzów przez sejmik wyznaczonych z ludzi w rzemiośle wojennym doświadczonych (P 81).

W wojsku stacjonującym w mieście zdarzają się również dumni z awansu społecznego mieszczanie, jak oficer piechoty łanowej, z *mieszczańskim sercem w piersi*, ale ich wizerunek ma wydźwięk negatywny (leksemy i kolokacje: *puszyć się*, *pycha na twarzy*, *odwaga w ręku*, OM 146). Mieszczanie uczestniczą w powstaniach, co budzi zdziwienie szlachty (o ruchu partyzanckim w *Trylogii*: Krzyżanowski 1973a: 135), ponieważ kolokacje *parać się handlem i rzemiosłem* narratorowi

wydają się oksymoroniczne wobec *chwycić za broń*. Jednak gdy wszystkie stany *wyciągają do lasów*, także mieszczenie *chwytają za broń, by dać opór strasznym niszczycielom; sprowadzają prezydium nawet z bardzo odległych miast, formują pułki nawet z pachotków miejskich*, co przedstawiają cytaty:

[...] konfederacja tyszowiecka szerzyła się jak pożar. Kto żyw, przystępował do niej, zarówno ze szlachty, jak z pospólstwa. **Miasta dostarczały wozów, strzelb, piechoty**, Żydzi pieniądze (P 472).

Tegóż dnia jeszcze wyjechało kilku oficerów cudzoziemskich do Prus czynić tam nowe zaciągi, a Kiejdany wrzały zbrojnym ludem. Regimenta szkockie, rajtaria cudzoziemska, dragoni Mielezki i Charłampa i „lud ognisty” pana Korfa gotowały się do wyprawy. Hajducy ksiączęcy, **czeladź, mieszczenie z Kiejdan mieli wzmocnić siły ksiączęce** [...] (P 148).

Jednocześnie dużą pochwałą profesjonalizmu żołnierzy szwedzkich staje się przyrównanie ich sprawności i karności do mistrzostwa rzemieślników, co dokumentuje cytat:

[...] Z jednej strony stał bezładny obóz polski, do zbiegowiska jarmarcznego podobny, hałaśliwy, pełen dysput, rozpraw nad rozporządzeniami wodzów i niezadowolonia, złożony z poczciwych wieśniaków na poczekaniu w piechotę zmienionych i z jegomościów prosto od strzyży owiec oderwanych; z drugiej, maszerowały groźne, milczące czworoboki, na jedno skinienie wodzów rozciągające się z regularnością machin w linie i półkola; zwierające się w kliny i trójkąty tak sprawne jak miecz w rękę szermierza; najeżone rurami muszkietów i włóczni, prawdziwi ludzie wojny, zimni, spokojni, **istni rzemieślnicy, którzy do mistrzostwa doszli w rzemiośle** (P 84).

Wreszcie, zgromadzeni w miastach mieszczenie, a wśród nich zwłaszcza rzemieślnicy, wobec szerszej społeczności pełnią funkcje wytwórcze, o czym mówią leksemy i kolokacje: *fabryka* (s. 492), *zamówiona robota*, *robić pieczęć*:

Lecz największy zachwył ogarnął ordyńców, gdy ujrzeli ormiańską część miasta. Nozdrza ich chciwie wciągały woń **safianu**, którego **wielkie fabryki** prowadzili przemysłni przybysze z Kafy, a oczy śmiały im się do bakalij, wschodnich kobierców, pasów, sadzonych szabel, kindżałów, łuków, lamp tureckich i wszelkiego rodzaju kosztowności (P 492).

[...] A po co król ma swego kanclerza? A po co przy wojsku musi być pisarz wojskowy? **Trzeba będzie i tak posłać do jakiego miasta, żeby mi pieczęć zrobili** (P 269).

W *Trylogii* wspomina się także o prowadzeniu handlu w mieście, w Mohylewie przez Ormian oraz pod Warszawą w czasie elekcji (też przez Ormian). Sienkiewicz zamieszcza wówczas barwne opisy towarów, a także pośrednio mówi o *skleпах* kupieckich w Zamościu:

- Zaczne jakieś miasto i dosyć ogromne - rzekła Ewka. [...]

- Miasto też inaczej niż wszystkie inne stawiane - rzekł Azja. - **Siła tu ludu różnego za handlem przychodzi**. [...] Jakoż wjeżdżali. Dziwny zapach skór i kwasu uderzył zaraz na wstępie ich nozdrza. Był to zapach **safianu, którego wyrobem trudnili się po trochu wszyscy mieszkańcy Mohilowa, a w szczególności Ormianie**. Jak zapowiadał Azja, było to miasto zupełnie od innych różne. Domy, budowane modą azjatycką, miały okna przysłonięte gęstą drewnianą kratą; w wielu brakło zupełnie okien wychodzących na ulicę i tylko z podwórców wzbijał się blask ognisk. Ulice nie były brukowane, choć przecie kamienia w okolicy

nie brakło. Gdzieniedzie wznosiły się budowle dziwnego kształtu, o ścianach kratowych, przezroczystych. Były to suszarnie, w których świeży winogrod zmieniał się na rodzynki. Zapach safianu napelniał całe miasto (OM 171).

Naprzód **kupcy**, którym znaczyło się obfite żniwo zysku tam, gdzie miało się zgromadzić przeszło pół miliona ludu licząc panów, ich poczty, szlachtę, sługi, wojsko. Ciągnęli tedy Anglicy, Holendrzy, Niemcy, Moskale, ciągnęli Tatarzy, Turcy, Ormianie, Persowie nawet, **przywożąc sukna, płótna, adamaszki i złotogłowy, futra, klejnoty, wonności, bakalie**. **Poustawiano budy na ulicach i za miastem, a w nich wszelaki towar**. Niektóre „bazyry” poustawiały się nawet we wsiach podmiejskich, wiadomo bowiem było, że gospody stołeczne nie obejmą dziesiątej części elektorów, ale że ogromna ich większość stanie obozem za obrębem murów, jak zresztą zawsze czyniono podczas elekcji (OM 76).

Jednak w stosunku do treści obrazujących funkcje militarne informacje o wytwórczej roli miasta są znikome. Funkcje i role społeczne stanu mieszczańskiego w XVII wieku w kreowanym świecie są zredukowane, dostosowane do koncepcji eposu heroicznego (Krzyżanowski 1973b: 226), patetycznej i heroicznej narracji (Ludorowski 1977) czy stereotypowego szlacheckiego postrzegania układu społecznego (Kamieńska 1978, Ptaśnik 1949). Niewiele więcej można wywnioskować o przedstawicielach stanu mieszczańskiego. Wypada dodać, że jawią się jako ludzie ciekawi nowych zjawisk, co poświadczają kolokacje: *stać przed sklepami, gapić się w rynku, ciekawe głowy* i poniższe fragmenty:

Wyszedłszy od króla, szli obaj rycerze w milczeniu [...] przebijali się tedy przez tłumy, które się były zebrały na ulicach bardzo licznie, wskutek wieści, że pierwszy zagonik Tatarów, obiecanych przez chana królowi, nadciągnął i ma wejść do miasta, aby się zaprezentować królowi. [...] Na ulicach jeszcze więcej było ludzi niż poprzednio. Co chwila spotykali oddziały zbrojnej szlachty, żołnierzy, sług pańskich i szlacheckich, Ormian, Żydów, Wołochów, ruskich chłopów z przedmieść popalonych w czasie dwóch napadów Chmielnickiego. **Kupcy stali przed swymi sklepami, okna domów pełne były głów ciekawych**. [...] Kto żyw, chciał widzieć ów czambułik, bo wielka to była osobliwość spoglądać na Tatarów przejeżdżających spokojnie przez ulice grodu (P 476).

[...] uwięzieni pułkownicy ujrzeni po raz pierwszy oddział szwedzki złożony z dwudziestu pięciu rajtarów, który jako podjazd z Birz wyjechał. **Tłumy Żydów i mieszczaństwa gapiły się w rynku na nieznanym ludzi**, a i pułkownicy poglądali na nich z ciekawością, a zwłaszcza pan Wołodyjowski, który nigdy dotąd Szwedów nie widział; obejmował więc ich chciwie łakomymi oczyma, jakimi wilk patrzy na stado owiec, i wąsikami przy tym ruszał (P 159).

Wypada także wspomnieć, że miasto to miejsce przebywania władzy, a zatem i większego porządku, bezpieczeństwa, bo *w mieście jest zawsze jakowys rząd i jakowys starszy komendant, do którego można skarżyć*.

Miasto w ogniu wojny

Nie można pominąć jeszcze jednego aspektu wyobrażenia miasta jako ofiary wojny. Często prezentowane jest jako zdobyte, czemu służą leksemy i kolokacje: *zdobyć, zająć, wyciąć w pień, spalić, zdobywca (warownych miast); gruzy z miast dymią; puszczać z dymem miasta*. Wspominane są wówczas młode kobiety, dzieci,

mężowie, zawsze w dramatycznych sytuacjach: *żebrac na kolanach, umierać z głodu na ulicach, żyć w nędzy, ucisku, powyciągać mieszczańki z domów, rozstrzelać, nocować na ulicy, chorować*. Ogólnie stwierdza się, że *mieszkaniec szedł pod nóż*. Podstawowymi leksemami nazywającymi działalność agresorów są: *łup, swawola*. Spustoszenie, jako efekt działalności wroga, wyraża się leksemami i kolokacjami: *zniszczyć, spustoszenie, zgliszcza, leżeć w perzynie, dym, popalić, spaleniźna, gorąco, powyrywać (okno, drzwi), zdruzgotać (przedmioty), opustoszeć, powprowadzać załogi do miast, być w ręku, a także nieszczęśne miasto*. Obraz miasta odbitego budują nieliczne wyrażenia: *odzyskać miasto, prowadzić układy z miastem*.

Różnice narodowościowe i wyznaniowe w mieście

Autor opisuje wybrane polskie miasta jako zróżnicowane pod względem narodowościowym i wyznaniowym. Wyzyskuje wówczas leksemy i kolokacje: *Żyd, ulica Żydowska, Żmudzi, heretyk, zbór helwecki, kościół luterski, Niemcy, Szkoci, kalwini*. W Trylogii opisano również ogólnie miasta niepolskie: pruskie (*zasypywać wętną i zbożem rynki miast pruskich, dobywanie miast pruskich, pakt z miastami pruskimi, zatrzymać Prusy Królewskie, prowincję wielkimi miastami usianą*) i ukraińskie (*kurzenie, domy kurzeniowe, majdan*). Miasta pruskie przede wszystkim są podmiotem w walce militarnej i politycznej.

Wnioski

Podsumowując analizę wyobrażenia miasta i mieszczaństwa w języku Sienkiewiczowskiej Trylogii, warto zwrócić uwagę na różnorodność poruszanych zagadnień i bogactwo leksykalne. Słownictwo określające miasto jest ubogie znakowo, czytelnik sam musi uzupełnić rysowany przez narratora układ przestrzenny i społeczny. Część wyzyskiwanej w opisie miasta i mieszczaństwa leksyki funkcjonuje jako symbole przestrzeni miejskiej, fizycznej i społecznej. Na pierwszy plan wysuwa się stereotypowy zarys podziału społecznego na stany, uwzględniający stosunek szlachty do niższych warstw społecznych. Sposób kreacji cech i funkcji społecznych mieszczaństwa okazuje się w dużej mierze spodziewany, standardowy. Obraz zgody stanów, podziału społecznych ról jest niezakłócony aż do opisu działania Kmicica. Wówczas na pierwszy plan wysuwają się, co prawda jednostkowe, okrucieństwo i bezwzględność wobec bezradnych i słabych mieszczan. Epizody mówiące o batożeniu mieszczan nie tylko ukazują prymat siły fizycznej nad prawem, ale także mówią o pomysłowości i zabawie oprawcy, reprezentującego stan szlachecki. Narracja w tych fragmentach ma charakter streszczający, jedynym komentarzem do opisywanych zdarzeń staje się reakcja ukochanej kniaziówny. Szlachecki punkt widzenia przejawia się również w pogardliwych określeniach, wyrazistych, ale nielicznych. Ważne wydaje się skupienie uwagi narratora i czytelnika na obronnej funkcji miasta oraz walecznych bądź tchórzliwych

postawach mieszczan. Leksyka związana z miastem ukazuje, że jest ono symbolem samowystarczальной rezydencji, która zaspokaja wiele potrzeb szlachcica: dostarcza pieniędzy, żołnierzy, towarów, służy za schronienie w czasie wojny lub niepogody, pozwala stawić opór najeźdźcy. Mieszczanie ukazywani są zwykle w bezimiennej masie, tłumie. Waloryzowanie negatywne stanu mieszczańskiego ujawnia się nie tyle przez rzadko używane określenia łyckowie, *nędzny*, *nikczemny stan*, ile przez drugoplanowość ich reprezentantów, utylitarizm i poboczność związanych z nimi refleksji. Pełny ogląd zasobu leksykalnego służącego określaniu miasta i mieszczaństwa ujawnia również zabiegi niestandardowe, przełamujące stereotypy, niejednorodne i trudne do zaklasyfikowania. W leksyce przejawia się to dużą grupą kolokacji, które pojawiają się jednorazowo. Językowa kreacja mieszczaństwa jest z jednej strony mocno schematyczna, z drugiej zaś zaskakująco niepowtarzalna.

Wykaz skrótów

- OM – Sienkiewicz H., 1974, *Ogniem i mieczem*, Warszawa, <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ogniem-i-mieczem> [dostęp: 20. 02. 2016].
- PW – Sienkiewicz H., 1974, *Pan Wołodyjowski*, Warszawa, <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pan-wołodyjowski> [dostęp: 20. 02. 2016].
- P – Sienkiewicz H., 1972, *Potop*, t. 1–3, Warszawa, <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/potop> [dostęp: 20. 02. 2016].

Literatura

- Bujnicki T., 1981, *Sienkiewicz i historia. Studia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Czapliński W., 1974, *Glosa do Trylogii*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Górski I., 1986, *O Sienkiewiczu i Wiesietowskim*, wstęp J. Kulczycka-Saloni, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kamieńska Z., 1978, *Różne rzemiosła*, w: Z. Kamieńska, B. Baranowski (red.), *Historia kultury materialnej Polski w zarysie od połowy XVII do końca XVIII wieku*, t. IV, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Kostętko H., 1985, *Z dziejów recepcji Trylogii Henryka Sienkiewicza w dwudziestoleciu międzywojennym. Wokół polemik z Olgierdem Górką*, Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Kraków.
- Koziółek R., 2009, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Krzyżanowski J., 1973a, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Krzyżanowski J., 1973b, *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

- Ludorowski L., 1977, *Sztuka opowiadania w Ogniem i mieczem Henryka Sienkiewicza*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Mazan B., 1996, *Na temat idei przewodniej i artyzmu Trylogii Sienkiewicza – kilka refleksji*, w: Z. Przybyła (red.), *Henryk Sienkiewicz i jego twórczość. Materiały z konferencji naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie, 5–7 maja 1996 r.*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Częstochowa.
- Pietrzak M., 2004, *Językowe środki kreowania postaci w twórczości historycznej Henryka Sienkiewicza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Ptaśnik J., 1949, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Sienkiewicz H., 1966, *O powieści historycznej*, w: *Henryk Sienkiewicz*, materiały zebrała i wstępem opatrzyła J. Kulczycka-Saloni, Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego, Warszawa.
- Szweykowski Z., 1973, *Ogniem i mieczem a krytyka pozytywistyczna*, w: tenże, *Trylogia Sienkiewicza*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.

Summary

Iwona Pałucka-Czeraniak

The image of city and townspeople in Sienkiewicz's Trilogy

The aim of this paper is to reconstruct the image of the role of the city and bourgeoisie in the seventeenth century, settled in the *Trilogy* of Henryk Sienkiewicz. The lexemes naming the city appear in the definitions of the various terms of space, they serve its scratching. The reader, however, must complement a spatial arrangement drawn up by the storyteller. Imaging the city is followed by the exploitation of key words, which name the elements of the architecture of the city. The lexemes specifying the residents of the city, their activities and competitions appear sporadically. Quite often H. Sienkiewicz exploits anthropomorphisation efforts and metonymy, applied to the conceptual category of the city, which allows to talk about the features and social functions of the middle class. The lexicon associated with the city shows that, seen from the perspective of a noble, is a symbol of a self-sufficient residence that fills many needs of a noble: it provides money, soldiers, goods, serves as a refuge in times of war or bad weather, can resist the invaders. A noble point of view of the narrator is also expressed in attention to a defensive function of the city and the brave or cowardly attitudes of townspeople. A full overview of the lexical resource serving the definition of the city and the bourgeoisie reveals, in addition to standard and repetitive efforts also non-standard ones, breaking stereotypes, heterogeneous and difficult to classify. It is manifested in the exis by a large group of collocations, which occur at a time. Language creation of the middle class is on the one hand firmly schematic, and surprisingly unique on the other hand.

Keywords: lexis, historical novel, city, middle class, stereotyping, innovation (leksyka, powieść historyczna, miasto, mieszczaństwo, stereotyp, innowacja)